

Jan Gwalbert Pawlikowski

Chronologia pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 24/1/4, 265-290

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CHRONOLOGIA PISM GENEZYJSKICH I ROZWÓJ GENEZYJSKICH POMYSŁÓW SŁOWACKIEGO.

Pisma genezyjskie którymi się tutaj mam zająć, nie są to wszystkie te pisma, które pod wpływem nauki genezyjskiej powstały i noszą na sobie jej ślady, — bo w tem znaczeniu należałyby tu wszystkie pisma z ostatnich pięciu lat życia Słowackiego, — ale w znaczeniu ściślejszem te tylko, które służą do przedstawienia nauki genezyjskiej, zawierając w sobie mniej lub więcej wyraźnie pewien element dydaktyzmu. Są to: *Genezis z Ducha*, *Rozmowy z Helionem i Helois*, (czyli wedle tytułatury dotychczasowych wydań t. zw. *Wykład Nauki*) i *List do J. N. Rembowskiego*; prócz tego drobniejsze fragmenty i różne zapiski w *Raptularzu* i *Dzienniku*, którymi jednak tutaj zajmować się nie będę. Skromna ta liczba trzech pism głównych przedstawi się w innem świetle, jeśli dodamy, że *Genezis z Ducha* posiadamy w czterech a *Rozmowy* w trzech redakcjach, które to redakcje są zresztą bądź zdefektowane bądź niedokończone. — Prócz tego do pism genezyjskich w ściślejszem rozumieniu zaliczyć należy niektóre utwory poetyckie, które przedstawiają się na ogół w całości lub w części jako wierszowane wersje pewnych ustępów wymienionych pism prozaicznych; są to: *Samuel Zborowski*, wiersz do *Sofos*, (czyli t. zw. *Teogonja*) i różne pomniejsze fragmenty.

Przy studiach nad nauką genezyjską traktowano dotąd te wszystkie pisma jako jeden jednolity kompleks, — a gdy nawet dostrzeżono przygodnie pewne różnice i sprzeczności, kładziono to na karb kaprysu twórczego. Poeta nie jest wreszcie matematykiem, aby od niego wymagać ściślej konsekwencji. O to, jaka jest właściwa tych różnic waga, i czy nie dałoby się odnaleźć między nimi jakiegoś związku, jakiejś linii rozwojowej, dotąd nikt jeszcze nie zapytał¹⁾.

¹⁾ W ostatnich czasach odczuto potrzebę zaznaczenia różnic w pomysłach poszczególnych pism genezyjskich; zauważone różnice były jednak przeważnie drugorzędne i na ich podstawie nie wykryto żadnej linii ewo-

Ażeby takie pytanie postawić, trzeba ustalić najprzód chronologię pism, w szczególności chronologię względną, to jest ich czasowe następstwo. O tem nie można było tak długo myśleć, dopóki nie ustalilo się układu. Cóż bowiem, jeżeli w dotychczasowych wydaniach znajdują się teksty zlepione z dwóch różnych redakcyj, jak to już przed laty stwierdził był co do t. zw. Wykładu Nauki J. Kleiner¹⁾. Niechby to był nawet odosobniony wypadek, to czyż można budować konstrukcje naukowe na tekstach, do których się niema zaufania?—To jedna przeszkoda którą trzeba było pokonać²⁾. Drugą stanowią inne braki dotychczasowych wydań. I tak dwie z pomiędzy redakcyj Genezis z Ducha, a między nimi dla badacza najważniejsza, bo pierwsza, drukowane są dotąd tylko w postaci zupełnie

lucyjnej. T. Grabowski: „Jul. Słow.“ (wyd. 2 1926) tom 2 str. 166—168 o redakcjach Gen. z D.; str. 203—224 o Rozmowach i Liście do R. — Grab. traktuje redakcje Genezis osobno, a Rozmowy i List osobno, nie dochodząc wzajemnej zależności tych utworów. — Jul. Kleiner: „Jul. Słow.“ tom 4-ty, część 2-ga (1927), nie zajmuje się starszemi redakcjami Gen. z D., omawiając zaś obszernie redakcje Rozmów i List, nie mówi nic o rozwoju pomysłów genezyjskich. Z ustępów w których porównuje drugą redakcję Rozmów z Listem do R., (str. 192, u góry) i rzecz o dniu rajsłym w różnych redakcjach (str. 159 przyp.) wynika, że nie zauważył zasadniczych różnic w traktowaniu „grzechu globowego“, „grzechu rajskiego“ i odkupienia kosmicznego, spraw przecież dla koncepcyj genezyjskich podstawowych.

¹⁾ Jul. Kleiner: „Dzieło filozoficzne Słow.“, w książce zbiorowej: „Cieniom Jul. Słow.“, Lwów 1909.

²⁾ Zob. moją rozprawę: „O układzie dyalogów genezyjskich Słowackiego“, (Pam. Lit. 1921). Jak z dalszego ciągu wynika zmieniłem wypowiedziane tam (str. 72 i 73) zdanie co do chronologii względnej obu głównych redakcyj I-szej Rozmowy. — W wywodach o układzie trzeba poprawić po pierwsze: ustęp pod l. 5 na str. 69 w ten sposób: „W tekst W. N. u Gubr. na str. 190—192, dostał się ustęp tam nie należący, obejmujący w. 1009—1078; należy on do red. A. — Co do układu, to ustęp od „Ty filozofie“ do „nieocembrowana“ (w 1031—1044) należałoby skreślić jako nieprzystosowany i należący do rzutu I-go.—Po drugie: na str. 70 ustęp pod l. 4 ma brzmieć w ten sposób: „Kl. wyłącza ten sam ustęp który wyłączyłem powyżej pod l. 5 z tekstu W. N. u Gubr., nie zastanawiając się zresztą nad jego układem.—Po trzecie: na str. 71 ustęp p. t. „Rozmowa II Redakcja B“ ma ograniczać się do słów następujących: Tę redakcję stanowi „część I W. N.“ z wyłączeniem w. 1009—1078 (Gubr. str. 190—192), które należą jako fragm. 5 do red. A.“ — Obecnie pisze Kleiner („Jul. Słow.“ IV, cz. 2, str. 111—117 przyp.), że dotychczasowe tak jego jak i moje poglądy na układ pism gen. wymagają rewizji, którą odkłada do tomu XIV-go redagowanego przez siebie wydania „Dzieł wszystkich J. Sł.“, podając na razie ogólne tylko zarysy. Dostawszy do rąk dzieło Kl. na kilka dni przed oddaniem niniejszej rozprawy do druku, nie mogę na razie wobec jego wywodów zająć stanowiska; być może że skłonią mnie one do dalszej zmiany niektórych poglądów. Na treść niniejszej rozprawy niema to wpływu. Muszę jednak już dziś zaznaczyć, że niemogę się zgodzić na traktowanie przez Kl. pojęcia „redakcji“. Stawia on na jednej linii redakcje Rozmów jako całości, z redakcjami poszczególnych większych lub mniejszych części; tą metodą doszlibyśmy wreszcie do oznaczania poszczególnych kreśleń jako osobne redakcje i wprowadzili nierozwikłany chaos.

rozproszkowanej, jako warjanty redakcji głównej¹⁾). W tej postaci o ich poznaniu i syntetycznem ujęciu oczywiście nie może być mowy; trzeba znowu sięgać do rękopisów.

Takie to przeszkody stały w drodze ustaleniu chronologicznego następstwa pism genezyjskich. Nie troszczono się zresztą o to bardzo. Wszakże cała genezyjska twórczość Słowackiego obejmuje tylko lat pięć, a pisma, o których tu mowa, skupiają się prawdopodobnie w granicach nawet tylko lat trzech. Ponadto nie były do życia poety wydane. Łamanie sobie głowy nad ich chronologią na przestrzeni tak krótkiego czasu zdawało się rzeczą jałową. Głębsze dopiero wniknięcie w naukę genezyjską, które zaostrzyło wzrok na subtelniejsze jej odcienie, wysunęło kwestję ewolucji zawartych w niej pojęć, a co za tem idzie postawiło na porządku dziennym sprawę chronologii. Czy rezultat badań odnośnie do kwestji ewolucji genezyjskiej nauki będzie pozytywny czy negatywny, zawsze to będzie rezultat dodatni.

Zacznijmy od faktów uważanych już dziś za ustalone.

Jest tedy uznanem, że pierwszym pismem genezyjskiem jest *Genezis z Ducha*. Rzeczywiście jest ona punktem wyjścia dla wszystkich innych; *Rozmowy i L. do R.* wyraźnie powołują się na nią i są wprost jej dalszym ciągiem. Datę jej powstania ustalił St. J. Witkowski (Pam. Lit. 1904) i — w tymże roku — J. Tretniak (w tomie II dzieła o Jul. Słow.), na lato 1844 r. Rozstrzygającymi argumentami są te: na początku *Gen. z D.* opisana jest scenerja wśród której ona natchniona została; jest to scenerja wybrzeża morskiego w Pornic, miejscu kąpielowem zachodniej Bretanii, którą w zupełnie podobny sposób opisuje Sł. w listach do matki. W Pornic był on dwa razy: w jesieni roku 1843 i w lecie r. 1844. W jednym z projektów przedmowy do *Gen. z D.* zapisanym w „Raptularzu“ czytamy, że „dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji i myśli ciągle przez ów czas zwróconej ku Bogu i ku źródłom wiedzy“. Ów stan dwuletni liczyć się może niewątpliwie tylko od chwili wstąpienia poety do Koła towiańczyków, co miało miejsce w lecie 1842 roku, a więc koniec dwulecia wypada na rok 1844. Dalsze słowa tejże przedmowy, że dzieło napisane było „jednym ciągiem pióra, jednym tchnieniem modlącego się ducha“, nie pozostawiają zdaje się wątpliwości, że chwila natchnienia była również chwilą napisania²⁾. — A jednak

¹⁾ B. Gubrynowicz, Wyd. zbior. dzieł Jul. Słow. Lwów. 1909, t. X, str. 488 i n.

²⁾ Tego że *Gen. z D.* nie była napisaną później, a co najmniej nie po końcu września 1844 r. dowodzi fakt dedykowania jej pierwotnie Towiańskiemu. O ile wiem, dedykacja ta nie była dotąd ogłoszoną; znajduje się ona, napisana na luźnej kartce, w Bibl. Ossol. (teka nr. 4807). Jest ona z wielu względów ciekawa a brzmi jak następuje (kreślenia podaję w nawiasach ze znakiem X):

ten pewnik, że Gen. z D. jest pierwszym z pism genezyjskich i że powstała w lecie 1844 r. przyjąć można tylko z pewnem zastrzeżeniem. Po pierwsze owo wyznanie, że Gen. z D. była owocem dłużej pracy myślowej przeczy pospolitemu mniemaniu, jakoby cała od razu wyskoczyła z głowy poety, w pełnej zbroi jak Minerwa z głowy Jowisza. Moment natchnienia zaznany nad oceanem w Pornic, był tylko momentem nagłej olśniewającej syntezy, której ogniwa przygotowane już były jednak od dłuższego czasu. Wynika z tego, że mógłby się znaleźć utwór, zawierający niewątpliwe pierwiastki genezyjskiej nauki, a przecież od Gen. z D. wcześniejszy. To jest jednak zastrzeżenie na razie tylko teoretyczne. Drugie jest ważne bezpośrednio. Oto Genezis powstała w połowie roku 1844, ale jaka Genezis? Niewątpliwie nie ta, która tyle razy była przedrukowywana, którą wszyscy znamy, ale Genezis w niejednym ważnym punkcie od tej znanej wcale różna, Genezis pierwszej redakcji!

Drugim pismem genezyjskiem, którego datę powstania uważa się za mniej więcej znaną, jest List do Rembowskiiego. Na końcu tego utworu wymienione są zdarzenia, które miały miejsce „w ciągu ostatnich dwóch lat“, a których uczeni swoją empiryczną wiedzą nie umieli objaśnić. Daty tych zdarzeń wypadają na lata 1845 i 1846. Ponieważ nikt, pisząc o roku bie-

„Temu który nie słowy ani nauką — ale przyjściem swoim i zapowiedzeniem Sprawy Bożej — ducha mego z więzów cielesnych uwolnić się (X) przymusił) i przejrzyć (X w) krainę wiedzy dopomógł — (X) niniejszy wyraz)

Andrzejowi Towiańskiemu
 niniejszy wyraz (X) pisany — aby Świadczył) jako wywołaną z ducha mego
 odpowiedź — i miarę wyrozumienia Sprawy Bożej

(X) Poświęcam) Ofiaruję — i poświęcam
 (X) Sługa Słowa)

Narodu mego prosząc o uwagę dla człowieka który (X) jedyni?)
 słowy (a) (X) temi) te — że wszystko przez ducha i dla ducha
 stworzone jest wyrzekłszy... (X) świat wiedzy na jedności p) podobnie
 jak Kopernik a więcej jeszcze bo nie świat fizyczny — ale świat wiedzy,
 (X) na jedności) syntetycznie zatrzymał i postawił“...

Z faktu tej dedykacji nie można wyprowadzać wniosku, że Gen. z D. powstała w r. 1843, przed usunięciem się Sł. z Koła. To usunięcie się dokonane zostało listem do Kołyski już 6-go listop. 1843 r., ale jak z listu tego widać powody jego wcale osoby Towiańskiego, (który przebywał poza Paryżem i Kołem osobiście nie kierował) nie dotyczyły. Dlatego ta dedykacja była możliwą jeszcze i w rok później, ile że z niej wyraźnie wynika, że w treści nauki Sł. z towianizmem się poniekąd rozszedł. Natomiast niemożliwą byłaby ta dedykacja od chwili kiedy Sł. działalność Koła potępił, a jak czytamy w bruljonie listu do Mickiewicza wpisanym w Raptularzu (Gubr. X 371) stało się to 1-go października 1844 r.; Sł. zakłada tu veto przeciw dążnościom rosyjskim, które już wtedy się objawiły a wystąpiły jaskrawo w dwa miesiące później, w rocznicę listopadową, w owem sławetnym nabożeństwie za cara. Pismem z dn. 16 lutego 1845 r. ogłoszonym drukiem, potępił ten akt pułkownik Mikołaj Kamieński i pierwotna dedykacja Genezis została przeniesiona na niego. (Gubr. X 371). — Myli się T. Grabowski (l. c.) twierdząc, jakoby później Gen. z D. dedykowaną była Rembowskiemu; Sł. postać mu zamierza Gen. z D. wraz z Listem, o dedykowaniu jej jednak niema mowy.

żącym nie wymienia jego cyfry, przeto ostatnio wymieniona data, którą jest jesień 1846 r., musiała wypaść w roku poprzedzającym napisanie tych słów, — napisane więc one były w roku 1847-ym¹⁾. Wszelako data ta mówi nam tylko o terminie, przed którym L. do R. powstał, a niewiadomo na jak długo przed tem mógł powstać, ile ze ustępy końcowe, do których ten termin się odnosi mają charakter dopisków późniejszych; właściwy Liść już przed nimi jest zamknięty.

Przechodząc do chronologii innych pism genezyjskich zaczniemy od Rozmów z Heljonem i Helois.

Nie mamy rękopisów jednolitych, któreby pozwalały odróżnić dwie ich redakcje jako dwie całości odrębne; mamy tylko pojedyncze rozrzucone człony obydwóch. Z kwestją chronologii (względnej) łączy się zatem ściśle kwestja układu. Tutaj niektóre tylko fakty są ustalone, inne — i to najważniejsze — czekają rozwiązania. — Aby to rozwiązanie przygotować musimy przypatrzeć się bliżej treści tych utworów, a do porównania przyberzemy jeszcze List do Remb., który przedstawia się poniekąd jako jedna z redakcyj Rozmów (z poniechaniem formy dialogu), a na pierwszy rzut oka można poznać, że obie Rozmowy i List zbudowane są nie podług zupełnie takiego samego wprawdzie, ale przecież według analogicznego planu. W budowie tych utworów można rozróżnić trzy człony:

A, B, C.

Rozejrzyjmy się w treści tych członów.

Gdy jednak mamy dwie redakcje człona A Rozmów, a nie wiemy która z nich była pierwszą a która drugą, nie możemy ich określać ani liczbami ani literami porządkowymi i trzeba im wynaleźć inną nazwę. Jedna z tych redakcyj znaleziona była przez Gubrynowicza w klasztorze na Zbylitowskiej Górze i ogłoszona w *Lamuse* w r. 1912: okreśmy ją tedy dodając do nazwy człona A literę Z=Az. Inna redakcja jest w treści tak podobna do odpowiedniego człona L. do R., że Gubr. ogłosił ją w swem wydaniu zbiorowem pism Sł. jako „pierwszą redakcję L. do R.“, co oczywiście jest błędem, bo dialog nie może być listem; na znak jednak tego charakterystycznego podobieństwa oznaczmy tę redakcję jako Ar²⁾.

¹⁾ W powołanym ustępie L. do R. po wymienieniu trzęsienia ziemi w Toskanji w jesieni 1846-go roku, wymienione jest jeszcze jedno zdarzenie, jako w szeregu ostatnie, wylew Loary, jednak już bez podania daty. Gdybyśmy datę tę znali, a możnaby ją znaleźć w ówczesnych dziennikach francuskich, moglibyśmy jeszcze nieco dokładniej oznaczyć czas napisania końcowych ustępów L. do R.

²⁾ Porównanie niniejszej rozprawy z dawniejszą moją pracą, „O układzie dialogów genezyjskich“ (l. c.) przedstawia tę trudność, że w obu używam odmiennej terminologii a nadto zdecydowałem się obecnie przeprowadzić, ze względów praktycznych, podział na trzy Rozmowy zamiast na dwie.

Treść człona A przedstawia się w trzech utworach jak następuje:

1) Sł. na wstępie określa stosunek swojej nauki do nauki Kościoła. Nauka genezyjska nie obala, ale tłumaczy Pismo. Możliwe są bowiem trzy rodzaje tłumaczeń, co odpowiada dawnemu podziałowi gnostyków na wykład hyliczny, psychiczny i pneumatyczny. Jako przykład takiego troistego wykładu omawia Sł. mit o Saturnie pożerającym swe dzieci. Powtarza się to we wszystkich trzech utworach, jednak w red. Az znacznie krócej. (To ogniwo wykładu określimy skrótem S, t. j. Saturn).

2) Po tym wstępie następuje wykład dziejów „przedgenezyjskich“, to jest okresu stworzenia widzialności aż po chwilę stężenia globu, na którym zacznie się praca genezyjska odpowiadająca siedmiu dniom genezy Mojżeszowej, a opisana w Gen. z Ducha. Ten okres pracy przedgenezyjskiej jest w Gen. z D. traktowany bardzo krótko. Tu dopiero w dopełniających ją utworach, dowiadujemy się jak duchy Słowa zapagnawszy się uwidzialnić, z miłości i woli swojej wyprowadzają siły rodzące się jedne z drugich i w tryjadycznych ogniwach postępujące ku upragnionej formie widzialności; światłu. (To ogniwo wykładu określimy skrótem ŁT t. j. łańcuch trójc). I to ogniwo znajduje się we wszystkich trzech utworach, jednakże w redakcji Az traktowane jest znacznie krócej.

3) W pewnym punkcie tej drogi ku światłu, duch zaleniał się, z drogą twórczości rozminął, i w związku z tym upadkiem powstał glob ziemski. Upadek ten to „grzech globalowy“ (skrót: Gg.). Tego ogniwa w redakcji Az niema.

4) Do tego punktu, t. j. do upadku duchów globalowych, wykład poprzedza Gen. z D.; (w L. do R. wyraźnie powiedziano, że tu dopiero należy czytać Gen. z D. a po niej dalszy ciąg Listu). Dalszy wykład zaczyna o moment, na którym kończy się Gen z D., i opowiada o człowieku rajskim, (skrót CzR). W red. Az tego ogniwa niema.

5) W dalszym ciągu mowa jest o grzechu rajskim, grzechu pierwotnym Pisma, (skrót GR); — tak jak poprzedniego również i tego ogniwa w red. Az niema.

6) Ponieważ stan nasz ziemski obecny zawisł od upadku grzechowego pierwszych rodziców, przeto wyłómaczenie tego stanu o grzech rajski zaczyna. W red. Ar i w L. do R. następują wywody dogmatyczne o rozmaitych sprawach, jak o rodzicielstwie, miłości, dziedziczności, cnocie czystości, o „trójcach zmysłowych“, mocach ducha, etc.; na końcu L. do R. dopisane są luźnie rozmaite dalsze jeszcze wywody dogmatyczne, jak o znaczeniu nauk, symbolice postaci ludzkiej i t. p., które

A zatem Rozmowie I redakcja A w rozprawie „O układzie“ odpowiada obecnie „człon Ar“, — Rozmowie I redakcja B — „człon Az“; — Rozmowie II redakcja A — „człon Bd+C, (przyczem człon C jest tu Rozmową III); — Rozmowie II redakcja B — „człon Bin“.

prawdopodobnie do tego ogniwa wykładu powinny by być dołączone. To ogniwo dogmatyczne wykładu wyodrębnia się z całości, która z założenia swego ma charakter „genezyjski“ czyli historyczny; (skrót: D.). W red. Az już po drugim ogniwie następują wywody dogmatyczne, zupełnie różnej jednak treści jak w dwóch innych utworach, co wynika już ztąd, że tamte zaczepiają o grzech pierworodny, o którym w Az mowy niema. Charakterystycznym jest, że redakcja ta poświęca tu wiele miejsca sprawie stosunku do świata duchów, o czym w red. Ar nic nie znajdujemy, (może zresztą skutkiem niewykończenia lub defektów), a w L. do R. wyraźnie powiedziano, że „całkowicie duchowego świata w rozpatrzeniu się naszym ominać nie możemy“... ale: „przyprawdziwszy aż do tego punktu wiarę naszą widzącą, zostawmy sumieniom ludzkim, aby same w sobie tajemnice związku z duchowym światem odkryły...“)

7) Tutaj przechodzi wykład do celów ostatecznych (skrót: CO); tak w obu redakcjach Rozmów. W L. do R., jak widać z kreśleń, zrazu tutaj także miało to ogniwo nastąpić, uzasadnienie tego leży w tem, że każda rzecz tłumaczy się albo swoim pochodzeniem (causa efficiens) albo swoim celem, (causa finalis), dlatego przed podjęciem wykładu historii ludzkości trzeba i tę causa finalis poznać; tak to wyjaśnia jeden ustęp Rozmów. W L. do R. jednak przeniesiono ostatecznie tę materję na linję historyczną i znalazła się na samym końcu wykładu, w członie C.

Dla łatwiejszego przeglądu i porównania zestawiam treść członka A omawianych trzech utworów w zaznaczonych wyżej skrótach:

Az: (S) — (ŁT) — D — CO

Ar: S — ŁT — Gg — CzR — GR — D — CO

L. do R.: S — ŁT — Gg — CzR — GR — D — (CO).

Widzimy tedy, że podczas kiedy układ red. Ar jest taki sam jak L. do R., (z tą różnicą że końcowy ustęp o celach ostatecznych (CO) w L. do R. przeniesiony został ostatecznie na sam koniec utworu, pozostawiając tylko ślad, że miał być zrazu w tem samym miejscu co w Ar), — to układ Az jest tylko w motywach początkowych i końcowych ten sam, w pośrodku zaś zupełnie różny. Dogmatyczne wywody w Az (ogniwo D) mają też zupełnie inną treść od dogmatycznych wywodów w dwóch innych utworach. Zasadnicza różnica pomiędzy red. Az a analogicznymi częściami tamtych polega na braku motywów Gg, CzR i GR.

Człon B.

W jednej z redakcyj Rozmów przerywają dialog między Tłómaczem Słowa Heljonem i Helois trzej przybysze, ksiądz, doktor i filozof, którzy przychodzą na dysputę o nauce genezyjskiej. Wnoszą oni w dialog „głos teraźniejszego świata“. W innej redakcji nie przychodzą te osoby, ale Tłómacz Słowa

każe Heljonowi stawiać zarzuty nauce genezyjskiej jakoby w ich imieniu, aby w ten sposób rozprawić się z „głosem terażniejszego świata“. Człon ten ma zatem treść polemiczną.

Redakcję gdzie ci reprezentanci terażniejszego świata mówią sami za siebie, in oratione directa, określimy przez dodanie do nazwy członka B litery d=Bd., — inną redakcją, gdzie mówi za nich Heljon jakoby in oratione indirecta, określimy jako Bin. — W L. do R. członka B brakuje.

Istnieje jeszcze — wpisany w Raptularzu — fragment trzeciej redakcji tego utworu, w którym zanika już wszelki ślad dysputy; sam Tłómacz Słowa przedstawia od siebie poglądy „terażniejszego świata“. Fragment ten możemy tu pominąć, nie wchodzi on bowiem w skład żadnej skończonej redakcji¹⁾.

Człon C.

Treścią tego członka są dzieje ducha ludzkiego w historii ludzkości. Są one przedstawione jakby „w skrócie algebraicznym“. Tłómacz Słowa przeprowadza dusze swoich dwojga słuchaczy w łańcuchu metempsychicznym żywotów przez dzieje ludów i epok, które się w tych duszach odzwierciedlają. W to opowiadanie wplata Tłómacz Słowa romans tych dwojga dusz kochających się i szukających wzajem w kolejnych wcieleniach. Ztąd człon ten określamy zwyczajnie nazwą „Romansu Heljona i Helois“. W formie dialogowej posiadamy jedną tylko jego redakcję, co nie znaczy aby w drugiej redakcji Rozmów miało go braknąć; niewątpliwie (z małą zmianą w początkowym ustępie) miał on być przystosowany do obu redakcyj. W L. do R. mamy tylko jego początek, odpowiednio zmieniony, — w dalszym ciągu być może że miała i tu wejść ta jedyna redakcja.

Wróćmy teraz do chronologii Rozmów. — Posiadamy dwie redakcje członka A (Az i Ar), dwie członka B (Bd i Bin) i jedną członka C. Pierwsze pytanie jak one się z sobą łączą, drugie jak po sobie chronologicznie następują. I tak wiemy, że człon C stanowi jedną całość z członem Bd. Na początku bowiem „Romansu H. i H.“ mówi Tłómacz Słowa do Heljona: „Jakże tych ludzi przekonać, kiedy ksiądz ma dziesięć niewytłómaczonych podstaw wiary swojej...“, (ksiądz przychodzi tylko w red. Bd, zaś w red. Bin mowa jest o „świętoszku“, człowieku świeckim); — a dalej jeszcze powiedziano: „dobrze więc że nam Pan Bóg zesłał tych ludzi, którzy o północnej godzinie wmieszali się do rozmowy...“, a zatem „ci ludzie“, którzy przynieśli z sobą „głos terażniejszego świata“, przyszli we własnej osobie, a tak właśnie jest w redakcji Bd.

Drugą rzeczą, którą wiemy, jest że redakcja Bd jest starszą od redakcji Bin. O tem poucza nas studjum kreśleń, które w dwojaki sposób może służyć do ustalenia chronologii względ-

¹⁾ Wyd. Gubr. X str. 381—383. Zob. moją rozprawę „O układzie p. g.“ pod „Rozm. II red. C.“

nej dwóch redakcyj do siebie podobnych. I tak: 1) jeżeli w jakiejś redakcji Y znajdujemy kreślenia odpowiadające tekstowi redakcji X, to tekst redakcji Y przedstawia się jako poprawka redakcji X. Jeśli ten wypadek zdarza się kilkakrotnie, a przeciwny stosunek nigdy nie zachodzi, to redakcja Y jest niewątpliwie późniejszą od redakcji X. — 2) Jeżeli w redakcji X znajdują się kreślenia przed ostatecznie ustalonym tekstem a redakcja Y powtarza sam tylko tekst ustalony, i jeśli niema powodu przypuszczać, że to w drugiej redakcji chciał autor zrazu tekst zmienić a potem zamiaru tego poniechał i pozostał przy tekście redakcji poprzedniej, to oczywiście redakcja Y jest młodszą od redakcji X. Takie właśnie wypadki zachodzą przy porównaniu obu redakcyj B i wykazują młodzież redakcji Bin ¹⁾. — W ten sam sposób stwierdzić można, że redakcja Ar jest starsza od Listu do R. ²⁾.

Pozostaje nam tedy do wykazania, która z redakcyj A łączy się z redakcją Bd, a która z redakcją Bin, względnie, co na jedno wychodzi, która jest starsza a która młodszą. W mojej rozprawie o układzie pism genezyjskich wypowiedziałem w tym względzie, hipotetycznie wprawdzie tylko, pewną opinię ³⁾, która jednak na podstawie nowo dostrzeżonych faktów wymaga rewizji.

Pierwszem pytaniem jest oczywiście czy niema bezpośredniej formalnej lub treściowej łączności pomiędzy któremi z tych redakcyj. Obie jednak redakcje A kończą się na tym samym temacie, na wywodzie o celach ostatecznych. Potem następuje przejście do zgoła innego tematu, do owej polemiki z „głosem teraźniejszego świata“, a zatem przerwa formalnej łączności, nowy jakoby rozdział. Prócz tego żadna z redakcyj A, skutkiem defektów niema formalnego zakończenia, a redakcji Bd brakuje również początku. Formalnej tedy łączności doszukać się nie możemy. Również zawodzi nas pytanie, czy zewnętrzne cechy rękopisów na pewne łączności nie wskazują.

¹⁾ Porównaj np. zawartą w obu redakcjach przypowieść: red. Bd, u Gubr. X str. 517, i red. Bin tamże str. 177 w. 570 i n. W red. Bd czytamy: „Oto byli w pewnem mieście rodzice (× zegarmistrze doskonali a tak wyćwiczeni, że mogli już zegary na setki lat idące bez nakręcania uczynić) zmuszeni odjechać i dziatki swoje opiece obcych ludzi poruczyć...“ Odpowiednie miejsce w red. Bin. brzmi: „Oto pewni rodzice zmuszeni byli odjechać i dziatki swoje opiece obcych ludzi poruczyć“. Nie ulega chyba wątpliwości, że red. Bin. jest późniejsza, ile że skreślone w red. Bd miejsce jest zupełnie niewłaściwe i sens całej przypowieści by zepsuło. Przykład kreślenia tamże w. 593 (red. Bin): „...rusza się płacze a nigdzie nie widać sprężyny (× machiny)“; — w red. Bd to właśnie kreślenie stoi w tekście: „...nigdzie nie widać machiny“.

²⁾ Widać to na pierwszy rzut oka, gdyż red. Ar jest bardzo kreślona i zawiera całe ustępy pisane kilkakrotnie na nowo. Jednak i porównanie kreśleń poszczególnych słów i zwrotów np. w odpowiednikach rozdziału L. do R. zatytułowanego „Rajski dzień“, dowodzi tego samego.

³⁾ l. c. str. 72.

Rozm. A7.	Rozm. Ar.	List do Remb.
Syn Słowa Stwórca Duch św. Miłość	[Figura pajęczyny pustej]	[Figura pajęczyny pustej]
Duch Miłość Duch (atrakcja) Duch wola (ruch)	Miłość Duch Wola	Miłość Duch Wola
<i>Ruch</i> Wola Wola duch Wola siła (magnetyzm)	<i>Siła wola</i> Wola Magnetyzm (Magnetyzm) duch (?) Magnetyzm siła	I Duch w woli Wola miłość Wola siła (Ruch)
		II Duch w ruchu Ruch miłość Ruch siła (Magnetyzm)
<i>Ruch</i> Magnetyzm Magnetyzm siła Magnetyzm elektryczność		III Duch w magnetyzmie Magnetyzm siła Magnetyzm elektryczność
Elektryczność Elektryczność Elektryczność Elektryczność magnetyzm ciepłik	Elektryczność Elektryczność Elektryczność Elektryczność magnetyzm ciepłik	IV Duch w elektryczności Elektryczność Elektryczność magnetyzm ciepłik
Cieplik Cieplik elektryczność Cieplik światło	Cieplik Cieplik Cieplik elek- Cieplik tryczność światło	V Duch w ciepłiku Cieplik elek- Cieplik tryczność światło
Światło Światło Światło ciepłik Światło atom (proch)	Światło Światło Światło ciepłik Światło atom gazowy pierwiastek forma	
Proch światło Proch Proch forma (gazy)	<i>Gaz</i> Forma <i>Gaz światło</i> <i>Gaz proch</i> Forma Forma światło pierwiastek słońca	

Stronicowania niema, a wszystkie rękopisy Rozmów pisane są na takim samym papierze in 4^o; jedna tylko redakcja Ar ma format folio. Charakter pisma zmienia się niejednokrotnie w jednym i tym samym rękopisie, wedle tego czy atrament jest ciemniejszy czy bledszy, pióro cieńsze lub grubsze; żadnych wniosków ztąd wyprowadzić niepodobna. — Postawmy tedy trzecie pytanie: czy nie dojdziemy względnego wieku redakcyj na podstawie kreśleń, podobnie jakieśmy to z redakcjami B uczynili. Redakcje B jednak ściśle sobie odpowiadały, niejednokrotnie powtarzały się dosłownie, redakcje zaś A. zasadniczo się od siebie różnią. Wspólne są tylko dwa początkowe i jeden końcowy temat (S, ŁT i CO) ale traktowanie ich jest zupełnie odmienne. Jest tylko jeden punkt zaczepienia, a to sam szemat łańcucha trójce, który w obu redakcjach się znajduje.

(Na stronie 274 zestawiam obok siebie szematy trójce obu redakcyj Rozmów i Listu do Remb. — Słowa w kłamrach [] pochodzą od wydawcy. Nawiasy () są nawiasami rękopisu. Słowa wypisane kursywą są w rk. skreślone).

Nie będziemy się zastanawiać nad takimi szczegółami, które na razie są nam obojętne. Zwrócimy jednak uwagę na sam początek szematu, który w Ar i L. do R. jest taki sam, a w Az odmienny. Figura pajęczyny „opuszczonej przez pajaka“, z której pustego środka rozchodzą się promienie symbolizujące genezyjski łańcuch stawania się, jest wyrazem t. zw. „teologii negatywnej“, przyjmującej pozabytowość Boga, o którym przeto niemożna powiedzieć ani że jest, ani że nie jest. Myśl tę, wyrażoną w zdaniu „Boga nikt nie widział“, nazywa Sł. „najstraszniejszą ze wszystkich tajemnic“. Otóż teoria ta redakcji Az jest obcą. Niepodobna aby tak zasadniczy dogmat Sł. najprzód przyjął (w red. Ar), potem odrzucił (w red. Az), i ponownie wrócił do niego (w L. do R.); trudno również przypuścić, aby koncepcja redakcji Az, naiwniejsza i prymitywniejsza, była ostatnim wyrazem jego poglądów. Zdawałoby się zatem, że stoi ona na samym początku.

Przypatrzmy się jednak najważniejszemu punktowi w szemacie trójce obu redakcyj Rozmów: są nim dwa ogniwa ostatnie. W ogniwie przedostatnim „Światło“, człon jego trzeci w redakcji Az brzmi: „Światło atom (proch)“. W redakcji Ar w tym trzecim członie spotykamy chwiejność, — a mianowicie napisano najprzód tak samo jak w red. Az: „Światło atom“, potem słowo „atom“ zastąpiono przez „gazowy pierwiastek“, co również wykreślono i napisano ostatecznie „forma“. Słowo „forma“ jest tak ogólnikowe, że można nie łączyć z niem żadnego pojęcia materialności, i zdaje się że o to tu chodzi. Podobny rezultat daje porównanie ostatniego ogniwa w obu redakcjach. W red. Az ogniwo to wygląda tak:

Proch

Proch światło.

Proch forma (gaz).

W redakcji Ar napisano u góry najprzód „gaz“, (jest to jak gdyby zmodyfikowanie „prochu“ łączącego się z pojęciem ciała stałego), — poczem słowo to wykreślono i zastąpiono słowem „forma“. W drugim członie napisano najprzód „gaz światło“, (zam. jak w red. Az „proch światło“), a po przekreśleniu: „forma światło“. W trzecim członie, (gdzie w red. Az było „proch forma (gazy)“, przekreślono pierwotne „gaz proch“ i napisano „forma pierwiastek słońca“. — Kreślenia red. Ar przedstawiają się niewątpliwie jako reminiscencja redakcji Az; metoda określania wieku na podstawie kreśleń, stosowana przy redakcjach człona B, i tutaj więc znachodzi zastosowanie. Ale nie wystarcza to może do ostatecznego wniosku. Zwróćmy jednak uwagę na tendencję kreśleń redakcji Ar. Przedstawia się ona jak gdyby chęć zacierania zbytnej materjalności pojęć, jak gdyby stworzenie materji nie leżało wogóle na normalnej drodze genezyjskiej. Przeciwnie jest w redakcji Az.

Przyjrzyjmy się teraz refleksjom jakie Sł. w poszczególnych utworach do tych łańcuchów trójce przywiązuje. W redakcji Az twierdzeniu Tłómacza Słowa, że materja zawsze związana jest z duchem, zarzuca Heljon, że uczeni rozebrali materję na atomy a nigdzie w niej ducha nie znaleźli. Na to Tłómacz Słowa daje takie wyjaśnienie: „Atom bowiem czyli proch albo gazu pierwiastek, jest dopiero siódmym dziecięciem w ducha rodzącego procesie.

Heljon: Proces więc ten jest tobie wiadomy?

Tłómacz Słowa: Odkryty mi został w jednej myślniej błyskawicy, bez żadnego w tem woli mojej pośrednictwa. Oto go masz... postępującego w rodzeniu przez trójce, jako sam przez trójce został urodzony“. I tu następuje ów szemat trójce. Dalsza rozmowa toczy się tylko o tem, że duch nasz jest twórczy i że ciało urodzone zostało z jego woli. Zresztą nad tym łańcuchem trójce żadnych innych niema refleksyj. Przeciwnie w redakcji Ar i w Liście do Remb. Tutaj, jak to już wspominałem był, mowa jest o tem, że w „piątej pracy duch szwankował“, zaleniwł się i z drogą twórczości rozminął, a pod uciskiem Bożym do dalszej pracy zmuszony, wydobył z siebie zamiast światła prawdziwego, światło fałszywe, ogień, pierwiastek grzeszny i ciała rozkładający. Jestto „grzech globowy“¹⁾, od którego bierze początek cała bolesna genezyjska praca w materji.

Trudno przypuścić, aby tak ważny moment w redakcji Az był tylko przeoczony, a jeśli tak nie jest, to niepodobna aby ta redakcja wchodziła pomiędzy redakcję Ar a List do Remb.; chronologicznie może ona stać tylko na początku albo na końcu.

¹⁾ Sł. nazywa go raz „grzechem globowym“ to znów „grzechem globowych“ (t. j. duchów).

Przypomnijmy jednak, że cały ten wywód o „pracy przedgenezyjskiej, (tj. o pracy ducha przed stworzeniem materji), jest tylko rozwinięciem początkowych ustępów Genesiz z Ducha. Przypatrzmy się tedy jak ta sprawa w Gen. z D. się przedstawia.

Oto tekst odpowiednich ustępów pierwszej redakcji Genesiz:

Ustęp I-szy. — „Tyś na własne ducha żądanie dał mu atom, czyli moc objawienia się w kształcie, a duch mu nadał pierwsze własności — myśl swoją zrobiwszy kształtem a miłość ku Tobie wyobrażając ogniem i światłem, które są także kształtami ducha i służą mu od wieków“.

Przy ustępie tym nasuwają się następujące uwagi: 1) użyte jest słowo atom, którem operuje w swoim szemacie trójca redakcja Az, a które nie powtarza się ani w red. Ar ani w L. do R., (raz tylko jest tam wzmianka w całkiem innym związku „o newtonicznych światła atomach“). 2) Podczas gdy w późniejszych redakcjach Gen. z D. powiedziano: „pozwoleńs iżeśmy z woli i z miłości naszej wywiedli pierwsze kształty...“, co oczywiście wskazuje na pierwsze ogniwo łańcucha trójca (duch — wola — miłość), to w redakcji pierwszej niema o tem mowy; pomysł o trójcach rodzących zdaje się być tej redakcji jeszcze obcy. — 3) Ogień pojawia się już między pierwszemi kształtami razem ze światłem, co z jednej strony popiera poprzednie twierdzenie, a z drugiej dowodzi, że nie jest to produkt upadku i narzędzie kary, owszem powiedziano wyraźnie, że wspólnie ze światłem wyobraża miłość ku Bogu.

Ustęp drugi.— „Albowiem duch mój pierwszy motyl psychiczny z pierwszym kształtu atomem, z pierwszemi ognia skrzydłami leciał powołując bratnie duchy jednakowej natury, zamieniając pierwszą niewidzialność atomu w tęczę i kłęb gazów wieszających się na przepaści; — a oto na niebiosach drugi krąg, plamie światel zwiniętych podobny, krwawo-czerwony, z rozwiniętymi włosami... a silny i porywający jedną garść światów — pociągnął go za sobą, zgodziwszy się z aniołem globu o pierwsze prawo materji, — i odtąd światło dla mego ducha nazwane było dniem a ciemność nocą“. — Niema tu mowy ani o zaleniwieniu się ducha w pracy kształtotwórczej, ani o wydaniu z siebie ognia jako pierwiastka niszczącego na miejsce światła, ani o tem, aby rola słońca była rolą odkupiciela; cały przedstawiony tu przebieg genezyjskiej pracy kosmogonicznej ma cechę normalnego procesu ewolucyjnego. Tak samo tedy jak Rozmowa Az, nie zna pierwsza redakcja Genesiz „grzechu globowego“. Natomiast nauka o grzechu globowym wspólną jest Rozmowie Ar, Listowi do Remb. i wszystkim trzem, znanym nam poza pierwszą, redakcjom Genesiz. Jestto chyba dowód dostateczny, że Rozm. Az powstała po

pierwszej redakcji Genezis a przed innymi tu omawianymi genezyjskimi utworami. Jednym motywem wychodzi ona poza pierwszą redakcję Genezis, t. j. motywem łańcucha trójce tworzących, którego ta redakcja jeszcze nie zna.

Nie możemy jednak pozostałych omawianych tu utworów genezyjskich traktować jako jednolitą masę; przypatrzmy się różnicom zachodzącym między Rozm. Ar a Listem do Rémb., tudzież różnicom między trzema pozostałymi redakcjami Genezis.

W drugiej redakcji (bo tak ją już teraz możemy nazywać) Rozmowy pierwszej (-Ar), porównuje Tłómacz Słowa ducha po dojściu do ciepłika zaleniwionego, do chłopka, który na przypiecku leżąc o wstaniu do pracy rannej nie myśli. „*Tłómacz Słowa*:... duch więc oto jako chłopek na przypiecku leży, niewidzialny jeszcze, bo nawet w gaz nie zamieniony... Cóż się stanie z globem naszym niestworzonym... z ziemią, tą która już w oczach Stwórcy stoi wyrażnie na miejscu swoim między światami z ducha zapalonemi?... *Heljon*: Sądzę, że duch stopień jeden w pracy przeskoczy i pójdzie dalej“. Tutaj wywodzi Tłómacz Słowa że zdarza się to między studentami, którzy dla słabości rodziców i prędszego zbierania owoców nauki, klasę jedną przeskoczą... Ale nauka nie da się oszukiwać; muszą oni z trudem douczać się tego co opuścili i książek od innych pożyczać. Tak samo i „duch ziemi, jeżeli jedną pracę przeskoczył, sądzą, że wyrobu tej pracy od innych gwiadz pożyczać musi. — Z ciepłika więc prosto w gazy przeszedłszy i w ciało się stałe zamieniwszy, w formie szóstej będąc, musieliśmy od słońca piątej pożyczyć...“ Że jednak cudzy wyrób nie może być naszą zasługą, owszem na karę zasługuje, przeto grzech nasz zrodził ogień, element na pozór do światła podobny ale w naturze swej wręcz jemu przeciwny — „który nie z ducha się począł ale z ciał walki i z gruchotu kamieni wytrysnął...“

Podkreśliłem dla koncepcji tej charakterystyczne słowa „przeskoczyć“ i „pożyczyć“. Drugą cechą charakterystyczną jest że owa „pożyczka“ (przez którą rozumieć należy oczywiście oświecenie ziemi przez słońce) nastąpiła dopiero po wytworzeniu przez ducha ciała stałego, to jest po stężeniu globu; ogień zaś powstaje od tej pożyczki niezależnie i nie jest tu — tak jak w Liście do Remb. — nazwany „światłem przemienionem“, — wytryska on jako kara „z ciał walki i z gruchotu kamieni“. Powstaje tedy w stadjum późniejszym niż o tem jest mowa w głównej redakcji Gen. z D., a mianowicie wtedy, gdy za grzech powtórny zaleniwienia Bóg poniszczył owe „pierwszej natury kolosy“, owych „Egipcjan“ natury, którzy na lat tysiące ciała sobie budowali. O tym to dniu genezyjskim opowiada Gen. z D., że ze skał powalonych i z gruchotu kamieni powstał słup ognisty, i stanął na ziemi jako

anioł niszczytel. Ten to moment zdaje się więc być dla drugiej redakcji Pierwszej Rozmowy (red. Ar) momentem powstania ognia jako kary za grzech globowy, za zaleniwienie się ducha. Ciekawem jest, że w pierwszej redakcji Genesis w tem miejscu powiedziano: „Lenistwo więc ducha ty zaraz ukarałeś Panie samemi prawami natury...“; niema tu jednak mowy o grzechu globowym. Nad ogniem leżącym od tego czasu w głębi ziemi „niegrzeszne, a idące ku Tobie, Boże, duchy“ urobiły skorupę.—Natomiast pojęcie grzechu globowego pojawia się dopiero w drugiej redakcji Genesis. W redakcji tej można odróżnić dwa stadja. Rzut pierwszy (oprócz pewnych odchyłeń stylowych) w treści swej nie różni się niczem od pierwszej redakcji, z tym wyjątkiem że mówi już o pierwszej trójcy tworzącej, z ducha, miłości i woli złożonej, zna więc naukę o łańcuchu trójce pojawiającą się poraz pierwszy w pierwszej redakcji Rozmów (red. Az). Później jednak na marginesie dopisano ustęp, który stoi na gruncie drugiej redakcji Rozmów (red. Ar). Oto odpowiednie miejsce drugiej redakcji Genesis w brzmieniu pierwotnem i z dopisanym później ustępem:

„Albowiem duch mój jako pierwsza trójca z trzech sił, ducha, miłości i woli złożony, leciał powołując bratnie duchy podobnej sobie natury, zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni (× w tęczę i) w rozbłysk sił piorunowych i w kłąb gazów wieszających się tęczkami na przepaściach“. Rzut drugi dopisany na marginesie, a przypadający po słowach „rozbłysk sił“ i zastępujący poprzedni koniec zdania, brzmi: „magnetycznych atrakcyjnych, i te zamienił w rozbłycki piorunowe i rozciepłił się słońcem przeznaczony zbłysnąć ominął się z drogą Twoją i uciśnięty za ono lenistwo swoje z boleści swej ogniami zapłonął, a przeskoczywszy on próg słoneczny kłębem się gazów stał na przepaściach“. Słowo „przeskoczywszy“ nie pozostawia żadnej wątpliwości co do zależności tej redakcji Gen. z D. od drugiej redakcji Rozmów (red. Ar), natomiast kroczy ta redakcja Gen. z D. jeden krok dalej: ogień powstaje tu nie dopiero z gruchotu kamieni, ale jako światło przemienione zaraz z chwilą zaniedbania wydobycia z ducha światła w pracy piątej. A tak uczy List do Remb.

List do Remb. porzuca zupełnie ową dziwną, mało poetyczną i mało przekonywującą naukę o „przeskoczeniu“ i „pożycze“. Doprowadza on zresztą swój łańcuch trójce tylko do piątej przemiany, (odpowiadającej przemianie czwartej w redakcji Ar Rozmów)¹⁾; w tej to przemianie występujące w trze-

¹⁾ Porównaj podaną wyżej tabelę łańcucha trójce. Wynika z niej, że w L. do R. liczbowanie trójce zaczyna się od trójcy drugiej (Duch w woli), podczas gdy pierwsza, jako zasadnicza, pierwotna, nie jest produktem ro-

ciem ogniwie światło, zamienia się przez grzech globalny w „światło przemienione“, w ogień. Pozostaje tu przeto Sł. niejako na gruncie historycznym, na gruncie tego, co się już stało, i nie mówi o tem (jak to ma miejsce w Rozmowie Ar) co się potem stać miało. Ostatnia trójca „przemieniona“, lub jak ją nazywa także „przewrócona“, trójca bezpłodna, „która nawet trójcą już nie jest“ wygląda tak:

Duch w ciepłiku

Ciepłik elektryczność

Ogień

Analogję tego procesu kosmogonicznego widzi Sł. w skali muzycznej, gdzie między piątym a szóstym tonem jest tajemnicza przerwa... „która pięć pierwszych tonów kończy, a od pół głosu niby następujące siedem tonów zaczyna“...; „bo pięć pierwszych głosów idą porządkiem niebieskiej twórczości, jedne z drugich wylatując“, — po przerwie zaś następujące siedem głosów ma taki sam porządek ale z pierwszemi już zgodzić się nie mogą, są ziemskie. Otóż zdaje się, że w kosmogonii tym siedmiu ziemskim tonom odpowiada siedem dni genesis, — jest ich siedem, bo tak uczą księgi Mojżeszowe.

Gdybyśmy nie mieli skrupułów ze względu na inne pisma genezyjskie a posiadali tylko List do Remb., moglibyśmy słusznie twierdzić, że materia jest owocem grzechu globalnego i że stworzenie jej nie leżało na drodze normalnej bezgrzesznej twórczości. Takie pojęcie było zupełnie obce pierwszemu z szematów trójce w pierwszej redakcji Rozmów (Az); w drugiej redakcji (Ar), gdzie zastąpiono konkretne wyrażenia: atom, gaz, proch, ogólnikowem określeniem „forma“, pod którą już samo światło bez żadnego materialnego podścieliska rozumieć można, rzecz staje się już wątpliwą. Czy jednak rzeczywiście ostateczne stanowisko, zajęte w L. do R., tłumaczyć można formułą: materia jest dziełem grzechu — pozostaje przecież niepewnem.

Poza temi różnicami w pojęciu grzechu globalnego i jego skutków, względnie motywu kary, występuje w L. do R. mo-

dzenia. Jeśli taką numerację zastosujemy do łańcucha trójce w Rozm. Ar, to piątej przemianie w L. do R. odpowiadałaby już trzecia w Red. Ar (Ciepłik), a to dlatego że w Rozm. Ar brakuje odpowiedników do przemian II i III Listu do R. (Sądzę, że zaszła tu pomyłka i że po przemianie Wola powinna nastąpić przemiana Magnetyzm, tak jak to ma miejsce w Red. Az; — w L. do R. to ogniwo Magnetyzm podzielone zostało na dwoje: Duch w ruchu i Duch w magnetyzmie. — Jednakowoż zachodzi tu jeszcze inna różnica: w L. do R. kończy się łańcuch trójce na tej przemianie, w której nastąpił upadek: w jej trzecim członie zamiast światła wystąpił ogień. Tymczasem w Red. Ar duch „przeskakuje“ jedną przemianę (Światło) i przechodzi wprost do następnej; redakcja ta podaje zatem cały łańcuch trójce aż do tej przemiany, w której miało nastąpić ostateczne spełnienie celu, a która została popsuta skutkiem przeskoku. — Ponadto dopiero w L. do R. występuje piątka jako jakaś cyfra mistyczna, która gra rolę w całej muzyce globalnej; (cf. wywody o skali muzycznej gdzie po piątym tonie następuje tajemnicza przerwa); o tem w red. Ar jeszcze głucho.

tyw zupełnie nowy: skutkiem grzechu jest nietylko kara (wynikająca zresztą z samej natury rzeczy a nie spuszczonej przez Boga) ale i — odkupienie. Odkupicielem jest słońce, do czego nawiązuje spekulacja o Chrystusie kosmicznym, pośrednikiem zaś w tem odkupieniu staje się księżyc, względnie zstępujący z niego „pierwiastek miesięczny“, woda. Ponieważ ostatnia trójca — w którą na miejsce światła wstąpił ogień — jest bezpłodna, a przeto glob płonący ze stanu ogniowego sam wyjść nie może, dlatego więc za dopuszczeniem „odkupiciela jasności“ zstępuje nań i gasi go woda, owa „matka miesięcznica“, dla tej pomocy zwana „trzecią ciał naszych twórczynią“, która w licznych odmianach Króla-Ducha przybiera to twarz Matki Boskiej, to Pani Słowa, symbolu Polski. Tutaj też w Królu Duchu spotykamy pogląd, że owa pomoc nie stała się za wolą Bożą, ale wbrew tej woli, i że za karę Pani Miesięczna zakuta została w łańcuchy lodowe, symbol lodowego okresu ziemi¹⁾. Ale te pomysły są już natury czysto poetyckiej, i tak, że do kanonu nauki genezyjskiej włączyć ich nie możemy.

W Gen. z D. nauka o odkupieniu globowem pojawia się po raz pierwszy w redakcji ogłoszonej z rękopisu prywatnego (Ujejskich) przez Michała Pawlikowskiego w Pamiętniku Literackim z r. 1909. Redakcja ta nosi niewątpliwie ślady zależności od redakcji drugiej, i winna być uznana za redakcję trzecią. Zamiast nauki „o przeskokach“ piątej pracy, występuje tu nauka o Odkupicielu. Odnośny ustęp brzmi: „...A wtenczas oba ci Aniołowie, słoneczny Odkupiciel i Anioł zetknięcia ognisty globowy, w powietrznych sferach zetknięci, ułożyli się o pierwsze prawo pomocy, zależności i wagi, a jam odtąd począł oświeconą przez Odkupiciela porę nazywać dniem, a czas pozbawiony światła nazwałem nocą“. — O roli księżycy niema tutaj wzmianki. Prawdopodobnie redakcja ta, a więc i pomysł o Odkupicielu, powstała przed napisaniem Listu do R. Uzgodnioną w tym względzie (t. j. co do roli księżycy), z Listem do R. jest dopiero redakcja główna (IV) Genesiz: „...A wtenczas (X oba ci) trzej Aniołowie, słoneczny, miesięczny i globowy, z sobą zetknięci, ułożyli się o pierwsze prawo zależności, pomocy i wagi...i. t. d.“ Słowo „Odkupiciel“ nie jest tu zresztą użyte, co do pewnego stopnia daje do myślenia i moment powstania tej redakcji czyniłoby wątpliwym, gdyby nie okoliczność, że z porównania ze wspomnianą wyżej redakcją trzecią wynika, iż redakcja główna jest od niej późniejszą²⁾. Powstała ona

¹⁾ Zob. moje wydanie Króla Ducha, Odm. 10, w. 6—8 i w. 81—84.

²⁾ Mogłoby też być, że w red. głównej Gen. z D., o ile powstała po L. do R., pomysł o odkupieniu globowem został poniekąd. W powołanej wyżej O. 10 Króla Ducha niema mowy o „odkupicielu jasności“ a Miesięcznica woda daje duchom globu pomoc wbrew woli Bożej, Bóg bowiem chce aby duchy same pracowały na kształt; (cf. tamże w. 105—112).

Co do względnego wieku poszczególnych redakcyj Gen. z D., to wy-

prawdopodobnie po Liście do R. Uderzającym jest wszakże, że rozwinięta w L. do R. nauka tutaj tak słabe ma tylko echo, a na zależność od L. do R. wskazuje jedynie wzmianka o księżycu. Gdy nauka o Odkupicielu mieściła się już w redakcji niewątpliwie wcześniejszej, trudno przypuścić, aby tu była znowu poniechana, jakkolwiek nie jest to niemożliwym. Może zresztą właśnie na rolę ratowniczą słońca i księżyca wskazują słowa: „...Tyś go Panie — — ogniem niszczycielem błysnąć przymusił a dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy, zamieniłeś ducha mego w kłęb ognia...“; (odpowiednie zdanie w red. 3 brzmi: „dłużnikiem innych słonecznych duchów uczyniwszy...“) Oczywiście wyrażenia te możnaby rozumieć także tylko jako zaopatrzenie w światło. Być może, że Sł. nie chciał naruszać pierwotnego kanonu Genesys jako objawionego sobie. Wolał mu tylko dać interpretację w piśmie osobnem, więc w L. do R.

Ustaliliśmy tedy chronologję (względna) poszczególnych redakcyj Gen. z D., tudzież doszliśmy do wyniku, że Rozmowa Az jest starszą od Rozm. Ar. Z tego jednak nie wynika bezpośrednio, aby Az stanowiła jedną całość z ogniwem Bd C; mogła ona przed powstaniem tego ognia być zastąpiona redakcją Ar. W rozprawie mojej o układzie pism genezyjskich wypowiedziałem hipotezę, że Az rzeczywiście nie może się łączyć z ogniwem Bd C, z powodów następujących: 1) ponieważ w Az niema mowy o grzechu rajskim, a niema o niem także mowy w członie C, przeto grzech rajski musiałby wogóle odpaść z koncepcji genezyjskiej. Uważałem to za możliwe tylko w tym wypadku, kiedy na miejsce grzechu rajskiego postawiony będzie grzech globowy, jako produkt interpretacji pneumatycznej Pisma Świętego. Gdy jednak w Az niema mowy także i o grzechu globowym, nie może przeto odpaść grzech rajski, gdyż bez przyjęcia w jakiejkolwiek formie grzechu pierwotnego musiałaby odpaść cała nauka o roli odkupicielnej Chrystusa, a wraz z tem całe chrześcijaństwo. Sł. jednak nie

wód przeprowadzony tu w tekście, zdaje się dostatecznie go ustala. Nie jest jednak bez interesu pytanie, któren z tekstów wcześniejszych miał przed sobą poeta pisząc redakcję nową. Ponieważ między redakcjami (pominawszy pierwszą) różnice są względnie bardzo małe, zdawałoby się rzeczą zupełnie zbędną pisać cały tekst na nowo, zamiast wprowadzić poprawki na tekście istniejącym. Ma się przeto wrażenie, że te ponowne redakcje były poprawianemi kopiami, przeznaczonemi dla przyjaciół celem propagandy, — a w takim razie niekoniecznie bezpośrednio poprzedzająca redakcja musiała być wzorem dla następnej. Z porównania jednak tekstów i kreśleń okazuje się, że poszczególne redakcje zależne są od siebie rzeczywiście w porządku ich chronologicznego następstwa; stosunkowo najmniej jest to wyraźnem w redakcji IV (główniej). Możliwość ją odnieść zarówno do red. III jak do red. II, — jednakowoż zależność red. III od red. II jest zupełnie niewątpliwa a natomiast zmiany jakie wprowadzone zostały do red. IV nie znajdują w niej odbicia.

przyszedł burzyć, ale tłumaczyć. — A jednak argument ten, zasadniczo słuszny, zostaje obalony przez jeden ustęp mieszczący się w tekście Az: „*Tłumacz Słowa*: ...zaparcie się tej potęgi ducha, — (mowa o potędze tworzącej coraz wyższe formy przez miłość i wolę) —, — rozmiłowanie się w pokorze terazniejszej formy popełnione gdzieś w girlandzie żywotów, (może w orle, może już w człowieku), było grzechem ducha twego... i odnowiło grzech pierworodny.

Heljon: A ten grzech...?

Tłumacz Słowa: Była pierwsza prośba duchów globu, które o miłości w duchu a ztąd o promienistości w formie zapomniały“.

„Pierwszą prośbą“ duchów globu było zażądanie formy, jak o tem mówi początek Gen. z D. Co więcej, całkiem wyraźnie stwierdza to skreślony rzut pierwszy odpowiedzi *Tłumacza Słowa* na pytanie o grzech pierworodny. Wedle tego rzutu grzechem pierworodnym „było pierwsze zażądanie formy w Bogu“. (Red. I Gen. z D. mówi: „Tyś na własne ducha żądanie dał mu atom, czyli moc objawienia się kształtem“; niewątpliwie redakcja ta nie uważa tego żądania za grzeszne, ale dopiero Rozmowa Az daje mu tę interpretację). — W ten to sposób grzech pierworodny wchodzi w kompleks trzech ogniw Rozmów z H i H: Az, Bd i C., a wobec tego staje się możliwym usunięcie z systemu nauki grzechu rajskiego, na co wskazuje nawet nazwa użyta w Az: „grzech pierworodny“, nazwa ta sama, którą czytamy w Piśmie Świętem. Koncepcja tego grzechu jest owocem pneumatycznego wykładu Pisma.

2) Drugim powodem który przemawiałaby za tem, że red. Az jest późniejsza od ogniwa Bd C, wydała mi się okoliczność, że Rozmowa Az mieści cytaty z „Samuela Zborowskiego“, W dramacie tym jednak znajduje się „epizod egipski“ mający wszelkie pozory reminiscencji z „Romansu Heljona i Helois“ w Rozmowach. Zatem Trzecia Rozmowa (C) mieszcząca ten Romans, musiałaby poprzedzać zarówno powstanie dramatu, jak i Rozmowy Az. Ten wniosek jednakże nie jest wcale konieczny, epizod egipski bowiem zarówno w „Zborowskim“ jak w Trzeciej Rozmowie mógł mieć wspólne starsze źródło i zaczepiać o pomysły dramatu o Ramazesie, powstały jeszcze przed laty.

3) Jako trzeci argument przemawiający rzekomo za młodszością red. Az od red. Ar uważałem był okoliczność, że młodsza redakcja drugiej Rozmowy (Bin) wykazuje łączność z red. Az Rozmowy pierwszej. A mianowicie odpowiada tam *Heljon* na pytanie *Tłumacza Słowa* o sakramentach w ten sposób: „Sądzę że w przeszłej rozmowie, mówiąc o związku ducha z duchem świata wyjaśniłeś potrzebę żywienia się sakramentalną Słowa potęgą“. O tym zaś związku z duchem świata mówi red. Az a nie red. Ar Rozmowy pierwszej. Pomijając już jednak możliwość pomyłki pamięci u Słow., jest jeszcze inne bardzo praw-

dopodobne wyłómaczenie łączności red. pierwszej (Az) Rozmowy pierwszej z red. drugą (Bin) Rozmowy drugiej. Oto mianowicie ta redakcja (Bin) Rozmowy drugiej nie jest częścią składową jakiejś całości którąbyśmy nazwali redakcją drugą Rozmów. Zastąpiła ona tylko w redakcji pierwszej Rozmów człon Bd. przez człon Bin; dla uniknięcia dwuznaczności nazwijmy te człony nie dwoma redakcjami ale dwoma conceptami tej samej redakcji. W ten sposób pierwotny układ pierwszej redakcji Rozmów: Az + Bd + C, został zmieniony na: Az + Bin + C, przyczem zapomniał Sł. przystosować człon C do nowego członu Bin, co łatwo daje się wytłómaczyć, boć chodzi tu tylko o zmianę dwóch czy trzech słów, a to łatwo można przeoczyć. Za tem tłómaczeniem przemawia jeszcze ta okoliczność, że tak samo jak wszystkie części pierwszej redakcji Rozmów, również i drugi concept drugiej Rozmowy (Bin) pisane są na papierze formatu 4^o, podczas gdy red. Ar ma format foljo, przyczem taki format ma zależną od niej druga red. Genesis, w żadnej zaś innej redakcji to się nie powtarza. Tak zwana więc druga redakcja Rozmów ogranicza się do Rozmowy pierwszej, Ar; dalszym ciągiem miały być zapewne druga i trzecia Rozmowa redakcji pierwszej. Ale wogóle o kontynuowaniu redakcji drugiej Rozmów Sł. zapewne już nie myślał; widać to z zaniedbanego wykończenia pierwszego jej członu Ar., który zamienił się ostatecznie w List do Rembowskiiego.

Zapytajmy jaki motyw skłonił Sł. do odrzucenia pierwotnego pomysłu drugiej Rozmowy i zastąpienia go nowym, w którym nie pojawiają się już we własnych osobach ksiądz, doktor, i filozof, aby przeciwstawić nauce genezyjskiej opinie teraźniejszego świata?... Zdaje mi się, że sprawa jest dość jasna. Słow. wybrał dla przedstawienia dalszego ciągu nauki genezyjskiej formę dialogu jakoby platońskiego, której to formie brakło jednak u niego podstawowych założeń, t. j. dyskusji. Z założenia swego dialog służy do wyświelenia jakiejś sprawy przez starcie się przeciwnych poglądów; artystyczna jego wartość polega też na zadowoleniu widokiem walki. Im mocniejsze przeciwstawiają się sobie argumenty, tem większe zadowolenie z odniesionego ostatecznie przez jedną ze stron zwycięstwa. Niczego podobnego niema w dialogach Słowackiego. Niema tu żadnej dyskusji. Heljon i Helois są tylko echem Tłómacza Słowa. Dialog służy tu raczej do tego, aby nadać wykładowi pewną — aby tak rzec — intymność. Zamiar dialogu jest podobny jak zamiar monologu, czy rozmowy z Bogiem, w Genesis. Ale z takim zamiarem nie mogło mieć nic wspólnego wprowadzenie obcych ludzi na dysputę. Dysputa była zresztą Słowackiemu-mistykowi nienawistną. „Na dysputę przychodziecie“ — gromi swoich interlokutorów; — „o jak marni są ci, którzy na dysputę z zimnemi sercami przychodzą!“ Jest to całkiem w stylu towianizmu i mistyki wogóle; — „kto na ton nie od-

powiada, słów temu nie dawać“. Na takim gruncie nie mógł wyrósć prawdziwy dyalog. Niema dialogu bez walki, bez starcia się argumentów, — gdzie zamiast zgrzytu śmiertelnej stali słyszy się tylko brzękanie blaszanych pałaszy. Ta zasadnicza niedomoga nie mogła ujść uwagi Słow. i to było niewątpliwie powodem, że ową rzekomą dysputę, w której przeciwstawił Tłómaczowi Słowa albo niemych albo matołków, ostatecznie skreślił. Kto wie, czy podobny motyw nie podzielał także z czasem na zamienienie Rozmów na List...

Jakkolwiek dla celów naszych największą wagę ma chronologia w zględna pism genezyjskich, to można jednak wspomnieć o paru wskazówkach dotyczących chronologii bezwzględnej, t.j. dat ich powstania. Mówiliśmy o takich datach odnośnie do pierwszej redakcji Genezis i do Listu do Remb. Pewien — niedaleki końca — ustęp pierwszego konceptu II-giej Rozmowy (Bd) pisany jest na ćwiartce, na której poprzednio od strony przeciwnej („do góry nogami“) napisany był koncept początku listu do Władysława Słowackiego; ostatnie wiersze tego ustępu Rozmowy wchodzą na wcześniejszy tekst tego bruljonu ¹⁾. Wiemy, że list do Wład. Sł. wysłany był 14-go marca 1845 r.; bruljon zapewne nie o wiele wyprzedzał list. Ztąd wynika, że rzeczony ustęp Rozmowy powstał po tej dacie. — W dalszym ustępie tejże Rozmowy ²⁾ czytamy: „Albowiem gdym podniósł ducha, to mi przez rok cały każde źdźbło trawy, każdy ślimak oceanowy, dzieło duchowe opowiadał“. Oczywiście ów „rok“ liczy się od powstania Gen. z D. Terminu tego nie można brać całkiem ściśle, w każdym razie dowodzi on w łączności z poprzednią datą, że Rozmowa ta napisana była prawdopodobnie w drugim kwartale 1845 r.

Na początku drugiego konceptu tejże Rozmowy (Bin) jest wzmianka o „chrzcie ognistym“: — odnosi się to do wizji, która jak wiadomo nawiedziła poetę w nocy z 20 na 21-szy kwietnia 1845 r. Jest to więc termin *a quo*, który zresztą nic nam więcej nie mówi, bo na tę wizję powoływał się Sł. do końca życia.

W rozpatrywaniu dotychczasowem chronologii pism genezyjskich pominęliśmy dwa utwory: jednym jest wiersz „Do Sophos“, czyli t. zw. „Teogonja“. Utwór ten przedstawia się jako wierszowana wersja III-ciej Rozmowy (C); jest wielce nieprawdopodobnem aby miał powstać przed nią. W dodatku młodszość jego wynika z samej treści, gdy bowiem w Trzeciej Rozmowie nie było mowy ani o upadku grzechowym pierwszych rodziców, ani o ich pierwotnej doskonałości, wiersz „Do Sophos“ mówi o tem wszystkim, stając na gruncie drugiej

¹⁾ U Gub. w t. X. str. 521. W fałszywie oprawionym rękopisie Ossolineum nr. rk. 4739/2 na K. 31v.

²⁾ Cf. w mojej cyt. rozprawie „O układzie d. g“, str. 69 pod l. 7.

redakcji Rozmów (Ar) i — późniejszego od niej — Listu do R. Pozatem jednak nic o czasie powstania tego utworu powiedzieć nie możemy. W dwóch warjantach jego początku¹⁾ ofiarowuje go poeta Szczęsnemu (Węgierskiemu) i Zofji (z Kamieńskich primo voto Mielęckiej) „w dzień ślubny“; jednakowoż jak się zdaje do ślubu tego nigdy nie doszło, a jeszcze w r. 1848 Sł. mając się zjechać z matką w Wrocławiu, podaje jej jako adres, pod którym będzie listy od niej odbierał, adres pani Zofji Mielęckiej. I ta wskazówka przeto zawodzi.

Drugim utworem dotąd tutaj pominiętym jest fragment jakiejś trzeciej redakcji Rozmów, w rękopisie przedstawiający się jako jedna kartka, niewiadomo czy zdefektowany, czy też rzeczywiście na tej kartce przerwany, ale mimo swej krótkości bardzo charakterystyczny i ważny²⁾. Jest to Rozmowa pierwsza jak widać z pierwszych słów: „A teraz pozwól o Panie, że do hymnu tego — („hymnem“ jest oczywiście Gen. z D.) — przyłączę dwa głosy...“ i t. d. Treść jednak odpowiada Rozmowie III-ciej t. j. Romansowi Heljona i Helois, poczynającemu się na łąkach Edenu. A zatem podczas gdy dwie inne redakcje Rozmów przerywają wątek genezyjskich dziejów, doprowadzonych w Genesie do stworzenia człowieka, a powracają doń dopiero w Trzeciej Rozmowie, zaczynając od dziejów rajskich, to tutaj wątek historyczny łączy się bezpośrednio z wątkiem Genesie. — Kiedy mógł powstać ten pomysł, niewątpliwie najprostszy i konstrukcyjnie najlogiczniejszy? Z tego względu zdawałoby się że jest on najpierwszym i chronologicznie przypada zaraz po pierwszej redakcji Genesie. Może to być jednak złudzeniem; do najprostszych rzeczy dochodzi się czasem na końcu. Czy z treści fragmentu możnaby wysnuć jaki wniosek? Widzieliśmy że dopiero w późniejszej redakcji Rozmów (Ar) i w Liście do Remb. pierwsi ludzie przedstawieni są jako bez porównania wyżsi od człowieka dzisiejszego, skażonego upadkiem, — w redakcji zaś wcześniejszej (Az) pierwsi ludzie podlegają ogólnemu prawu ewolucji i stoją niżej od dzisiejszego człowieka. W omawianym fragmencie sprawa ta nie przedstawia się wyraźnie, jednakowoż forma ludzka nie jest przedstawiona jako forma idealnej piękności, owszem jest to produkt ofiary, przy której duch zrzekł się części dawnej piękności w zamian za dary duchowe. Jest to niezmiernie charakterystyczne dla Słowackiego,

¹⁾ Warjanty te wpisane są w rk. (II) Króla Ducha, a Gubr. w wydaniu swoim umieścił je między wierszami różnemi w t. I. na str. 261 i 265. — Obecnie Kleiner („Jul. Słow.“ IV cz. 2 str. 159) uprawdopodobnia datę powstania tego utworu na koniec roku 1847 lub rok 1848. Za tem późnem powstaniem przemawiałyby jeszcze w. 160—164 (Gubr. III „Teogonja“), w których — mimo zniekształcenia przez kopistę — można odpoznać ślad pomysłu utożsamienia Chrystusa ze słońcem, pomysłu pojawiającego się dopiero w L. do R.

²⁾ Rękopis w Bibl. Ossol. nr. rk. 4739/2, błędnie oprawiony na początku t. zw. Wykładu Nauki. Tak samo u Gubr. t. X. str. 159 — w. 1—22.

że tę ofiarę upatruje w utracie barw: „w nich (t. j. w pierwszych ludziach) cała tęcza kolorów za białość ofiarowana, turkus za ledwo w oczach, rubin na ustach i zorzowy rumieniec na licach świadczył, iż z formy była zdjętą wszelka piękność — a duchowi wlana, z ducha miała ukazać się doskonalszych form światem“. Pomysł taki leży niejako na innej płaszczyźnie jak pomysły innych redakcyj Rozmów i Listu do R. i nie da się zestawzić z niemi dla wnioszkowania o chronologicznej pozycji. Dla braku punktu oparcia można mówić tylko o wrażeniu; co do mnie, mam to wrażenie, że jest to najstarsza redakcja Rozmów. — W każdym razie oba te utwory, omawianą tu redakcję Rozmów i wiersz Do Sophos, musimy na razie wyłączyć z ustalonego w powyższych wywodach chronologicznego łańcucha.

Łańcuch ten w rezultacie przedstawia się następująco.

- 1) Red. I Genезis z Ducha; — (lipiec 1844 r.).
- 2) „Samuel Zborowski“, (przynajmniej jego część ostatnia, która mogła powstać nawet przed Gen. z D.).
- 3) Red. I Rozmów z H. i H.; (= Rozm. I, red. Az + koncept pierwszy Rozm. II, = Bd + Rozm. III, red. jedyna = C).
- 4) Koncept drugi Rozm. II = Bin, — wstępujący w miejsce konceptu pierwszego (Bd) w red. I Rozmów; (termin *a quo* konceptu pierwszego (Bd) 14 marca 1845; termin *a quo* konceptu drugiego (Bin) 21 kwiecień 1845).
- 5) Red. II Gen. z D., rzut pierwszy; (trójce sił jak w Az).
- 6) Red. II Rozmów (= Rozm. I red. Ar).
- 7) Red. II Gen. z D. rzut II-gi (t. j. w poprawkach marginesowych przystosowanie do Red. II Rozmów czyli Ar. — (nauka o „przeskoku“ i zapożyczeniu“).
- 8) Red. III Gen. z D. (występuje pojęcie Odkupiciela).
- 9) List do Remb. (końcowe ustępy około połowy roku 1847).
- 10) Red. IV Gen. z D.; (redakcja główna; nauka o odkupicielu i roli księżycy jak w L. do R.).

* * *

W powyższych wywodach przedstawiłem w związku z chronologią także ewolucję niektórych podstawowych zagadnień nauki genezyjskiej. Po ustaleniu chronologii będzie można także na inne różnice poszczególnych tekstów spojrzeć z punktu widzenia ewolucyjnego. Jednakże te inne różnice są już drugorzędnej natury i niemi zajmować się tutaj nie zamierzam. Chcę jednak raz jeszcze rzucić okiem na osiągnięte obecnie wyniki.

Oto pierwszemu pomysłowi Genезis obce są wszelkie metafizyczne spekulacje o początku stworzenia. Pierwsza redakcja mówi o tem tylko tyle, ile jest niezbędnem aby dać wstęp przedstawieniu właściwego swego tematu, którym jest rozwój przyrody na globie. Rozwój ten doznaje rozmaitych zaburzeń, cechą jego ogólną jest jednakże ciągłość i niema w nim jeszcze

tęgo zasadniczego załamania, jakie przedstawia późniejszy pomysł „grzechu globowego“. Ta sama tendencja panuje jeszcze w bezpośredniej kontynuacji Genezis, w pierwszej redakcji Rozmów. A tak samo jak nie było załamania w kosmogonicznym procesie, tak też niema go i w dalszym, w przedstawionym w Trzeciej Rozmowie rozwoju człowieczeństwa. Niema grzechu pierworodnego w znaczeniu biblijnym, człowiek pierwszy nie jest doskonalszy od późniejszego, rozwój nie cofnął się, ale idzie normalnem korytem. Jednem słowem, u kolebki nauki genezyjskiej stała wyłącznie myśl ewolucjonistyczna. I to myśl ewolucjonistyczna zaszczerpiona przez ewolucjonizm przyrodniczy, bez współdziału spekulacji metafizycznej i teologii. Pierwsza redakcja Rozmów wychodzi poza naukę pierwszej redakcji Genezis z Ducha tylko tem, że wprowadza w „dzieje przedgenezyjskie“ ów łańcuch trójce tworzących, który (pomijając metafizyczne czy mistyczne pochodzenie tryjadykowej formuły) nie przedstawia właściwie nic innego, jak tylko logiczne ogniwo pomiędzy przedstworzeniem czyli niewidzialnością, a stworzeniem czyli widzialnością. W niewidzialności tkwiły siły duchowe: miłość i wola, — z tych rozwijają się siły fizyczne i konkretyzują niejako coraz bardziej, aż wreszcie przechodzą w widzialność i w materję. Poza tem pojawia się tu po raz pierwszy termin „grzech pierworodny“. Ale nie jest to ani późniejszy „grzech globowy“ ani „grzech rajski“. Nie załamuje on linii genezyjskiego rozwoju, stoi na samym jej początku. Z tego załączka jednak rozwinęły się owe późniejsze pomysły, a z nimi weszła w pierwotną, przyrodniczo-ewolucjonistyczną koncepcję Genezis, spekulacja metafizyczna i teologiczna. Dlatego temu zasadniczemu punktowi poświęcić należy jeszcze parę uwag.

Tłómacz Słowa wyłożył uczniom swoim, że celem człowieka jest ciągłe podnoszenie się, tworzenie siebie samego; — „zaparcie się tej drogi ducha, rozmiłowanie się w pokorze terażniejszej formy, popełnione gdzieś w girlandzie żywotów, może w orle, może już w człowieku, było grzechem pierworodnym ducha twego“. Tak czytamy w pierwszym rzucie. Istotą grzechu pierworodnego jest zatem zaleniwienie się ducha w postępowej pracy twórczej, — moment zaś tego grzechu jest nieoznaczony. Nie pokrywa się to w żadnym razie z nauką genezy mojszowej o upadku pierwszego człowieka, — nauka ta doznaje niejako pneumatycznego tłómaczenia. Ale oto mamy rzut drugi: „...rozmiłowanie się w pokorze terażniejszej formy, popełnione gdzieś w girlandzie żywotów, było grzechem ducha twego i odnowiło grzech pierworodny“¹⁾.

¹⁾ Zdaje się, że przy przeróbce rzutu pierwszego na drugi, nie przyszła do należytego wyrazu myśl właściwa, i że może powinnyby te słowa brzmieć: „...popełniane w girlandzie żywotów było grzechem ducha twego

A zatem grzech pierworodny wyprzedzał całą girlandę żywotów, — leżał on snąć w samym zarodzie stworzenia. To też na pytanie Heljona: „A ten grzech...?” — odpowiada Tłómacz Słowa: (w rzucie pierwszym) — „Było pierwsze zażądanie formy w Bogu“. To jest całkiem wyraźne: samo stworzenie jest grzechem. Ale z tego wynikałoby, że grzech począł się w Bogu. To też ten pierwszy rzut zmienia Śl. zaraz na drugi: „Była pierwsza prośba duchów globu, które (× się wyparły) o miłości w duchu a ztąd o promienistości w formie zapomniały“. To zaciera, a raczej zamaskowuje wrażenie pierwszego rzutu, ale niestety kosztem jasności. Ostateczny rezultat jest bądź co bądź ten, że: 1. grzech pierworodny mojżeszowej genezy wyłożony jest pneumatycznie i przeniesiony w sam zaród stworzenia; — 2. linja ewolucyjnego rozwoju nie załamuje się w żadnym punkcie jak to ma miejsce w późniejszych pomysłach genezyjskich; — 3. niema mowy o podwojeniu grzechu pierworodnego jak w późniejszej koncepcji, przez przyjęcie „grzechu globalnego“, który załamuje linja ewolucji w okresie kosmogonicznym, i „grzechu rajskiego“, który ją załamuje poraz drugi u wstępu okresu antropogonicznego; — 4. cała ta pierwotna koncepcja grzechu pierworodnego robi wrażenie, że wprowadzona została raczej ut aliquid fecisse videatur, dla uzgodnienia (choć w sensie pneumatycznym) z tradycją Pisma.

Ta tradycja Pisma podjęta została już w dosłownem, nie pneumatycznym rozumieniu, w drugiej redakcji Rozmów, zkąd przeszła do Listu do Remb., jako „grzech rajski“. Ale równocześnie ów dawniejszy pomysł, przekształcający pneumatycznie grzech pierworodny mojżeszowej genezy na grzech stojący u wstępu kosmogonji, nie został skreślony, i w ten sposób powstały dwa grzechy pierworodne. Ten pierwszy, począty wedle pierwszego pomysłu jakoby w samem łonie Boga, został jednak przesunięty na czas późniejszy: w piątej to dopiero pracy, bezpośrednio przed stężeniem globu, zatem powstaniem materji stałej, „duch szwankował“. Z tej samej zapewne tendencji usunięcia podejrzenia jakoby w Bogu grzech mógł mieć początek, zmienione zostały słowa pierwszej redakcji: „duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie i było Bogiem“; — już w drugiej redakcji zamiast „i było Bogiem“ powiedziano: „a jam był w Słowie“; (nawiasem mówiąc, zdanie zostało popsute, gdyż zawiera pleonazm). — I tu zaczyna się cały szereg konsekwencyj, które pierwotny pomysł, jasny i prosty, prawie że zwyczajnego mistyce omglenia pozbawiony, topią w nieprzeniknionych zawilosciach gnostycznej spekulacji. Za kosmicznym upadkiem grzechowym po-

i odnawiało grzech pierworodny“. Wyrażałoby to, że wszelki zastój na drodze genezyjskiego postępu odnawia grzech pierworodny, a w Gen. z D. czytamy o kilku momentach takiego zaleniwienia się ducha, (w skałach pierwotnych, w drzewach epoki węglowej).

jawia się — jeszcze nie w Rozmowach, ale w Liście do Remb. — kosmiczne odkupienie, znowu więc odkupienie podwójne. Za tem idzie pojęcie kosmicznego Chrystusa, i cała chrystologia niepojęta dla logiki zwyczajnego umysłu. Odkupicielem bowiem kosmicznym jest Chrystus-słońce, — ale to słońce jest zarazem „kręgiem duchów świecących“, zatem tworem zbiorowym, a tensam Chrystus jest na ziemi podmiotem wszelakiej teofanii, rozmawia w raju z Adamem, słupem ognistym idzie przed Izraelem przez pustynię¹⁾. Wreszcie przybywa do tego również kosmiczna orędowniczka, księżyc, utożsamiony z Matką Boską. A prócz tych mroków nieprzeniknionych, występuje jeszcze drugi rys obcy Genezis pierwotnej, a którego sobie może poeta nie uświadamiał, ale który kto wie czy nie stoi w związku ze zmianą jego nastroju duchowego — rys pesymizmu. Jeśli bowiem na drodze genezyjskiej nastąpiły już dwa załamania, jeśli już nawet ten „człowiek rajski“, prawie uchrystusowiony, żyjący bez pokarmu, nieśmiertelny, słonecznie jasny i twórczy przez sam akt woli, jeśli ten człowiek tak bliski celu ostatecznego mógł upaść, to ileż razy może się powtórzyć to samo?! Jakubowa drabina żywota jest beznadziejna jak owa skała Syzyfowa...

Pierwsza redakcja Genezis zawdzięcza swój początek współczesnym przyrodniczym ideom ewolucyjnym, następne pomysły genezyjskie idą w mrok mistyki gnostycznej, prawdopodobnie za przeważnym wpływem Jakóba Boehme. Uderzającym jest zwłaszcza upodobnienie się do niego w pomysle androgynicznego człowieka i w pomysle o roli pierwiastka miesięcznego, wody. Przed laty jeszcze w mej „Mistyce Słowackiego“ zestawilem ten pomysł genezyjski z nauką Boehme o „feuchte Matrix“²⁾. Ale jest przy tem rzeczą znamioną, że wśród tego całego rozwoju pomysłów genezyjskich dzieło rdzenne, Genezis z Ducha, zostało tak dobrze jak nietknięte. Spekulacje Rozmów i Listu odbiły się w niej tylko zaledwie dosłyszalnym echem. Ten słaby oddźwięk pomógł nam do ustalenia kolejności redakcyj Genezis, — gdyby nie porównanie go z tekstami Rozmów i Listu, sam przez się nie wniósłby prawie żadnej zmiany w sakralny niejako tekst rdzennej nauki.

¹⁾ Czy z milczenia ostatniej redakcji Gen. z D. o „Odkupicielu globowym“ (= „Odkupicielu jasności“) można wnosić, że pomysł ten został ostatecznie poniechany, (zob. wyżej przyp. na str.281), jest wątpliwem. W Odm. 10 Króla Ducha niema też wprawdzie mowy o Odkupicielu, ale „Pan ognisty złoty“, który układa się z Aniołem globu „o pierwsze prawa i globu przymioty, — o dzień wasz i noc urodzoną społem“ (w. 97--100), jest oczywiście równocześnie słońcem i Chrystusem (t. j. Bogiem widzialnym), a zatem przez skreślenie Odkupienia globowego chrystologia nie zyskuje na jasności.

²⁾ Patrząc na kolejne redakcje Rozmów i List do Remb. z punktu widzenia estetycznego, stwierdzić można, że ze wzrostem żywiołu spekulatywnego walory estetyczne stale się zmniejszają, co bardzo trafnie zauważył Kleiner w swem ostatniem dziele.